

Osobiście bardzo lubię, gdy obiekt jest bardzo zniszczony, spękany, rozwarstwiony i złuszczone do tego stopnia, że inskrypcje są nieczytelne. Konserwator może wówczas zostać takim małym odkrywcą, Sherlockiem Holmesem wobec piaskowców. A satysfakcja z metamorfozy, jaka dokonuje się pod palcami konserwatora, jest godna polecenia – pisze Lubosz Karwat.

Piaskowiec na rynku cmentarnym został nieco sfłamszony przez granit, ale na starych małopolskich cmentarzach był bardzo często stosowany. W swojej pracy konserwatorskiej najczęściej stykam się z nagrobkami ponadstuletnimi. Kamień zazwyczaj jest już mocno zniszczony nie tylko przez panujące warunki atmosferyczne, ale i człowieka. W zależności od jakości, rodzaju piaskowca, jego stan zachowania jest różny. W konserwacji, jak w medycynie, każdy przypadek trzeba traktować indywidualnie. Przy początkowej ocenie obiektu należy wziąć koniecznie pod uwagę kilka niezależnych od siebie czynników.

Niezwykle ważne jest to, gdzie nagrobek stoi. Czy teren jest zalesiony, a jeśli tak, to jakie drzewa tam rosną, co umożliwi nam określenie charakteru gleby. Ta informacja pomoże w doborze właściwego impregnatu. Preparaty mamy rozmaite, o rozmaitych sposobach działania, a musimy dostosować je indywidualnie do każdego przypadku. Najlepiej zachować umiar i założyć, że im mniej chemii w kamieniu, tym lepiej. Nie mieliśmy okazji jeszcze tego sprawdzić w praktyce, więc nie wiemy, jak nowoczesna chemia konserwatorska zachowa się po dziesięciu czy piętnastu latach. Dmuchałmy na zimne. Kolejnym krokiem jest rozeznanie, czy nagrobek posiada piwniczek lub fundament. Swoistymi zmorami piaskowca są wilgoć i podciąganie



Piaskowiec i jego zmory

FOT. ARCHIWUM L. KARWATA

nie kapilarne. Migrująca w kamień woda zawsze niesie ze sobą nieorganiczne związki chemiczne, a te nie są mile widziane w piaskowcu. Jego osypywanie się to najczęściej właśnie efekt działania soli mineralnych. Tak więc piaskowiec jest atakowany i osłabiany dwubiegowo, od wewnątrz przez sole mineralne i od zewnątrz przez warunki atmosferyczne. To najważniejsze czynniki niszczące, z którymi spotkamy się przy konserwacji nagrobków. Czynniki te działają długofalowo i jeśli im nie zapobiedzemy, to wszelkie prace konserwatorskie będą pracą syzyfową, wykonaną tylko dla celów kosmetycznych, pozbawioną większego sensu i trwałości.

Aby na wiele lat zapomnieć o problemach z nagrobkiem wykonanym z piaskowca, konieczna jest izolacja pozioma. Stąd też, choć nie zawsze jest to możliwe, zawsze staram się zdemontować obiekt. Wtedy jesteśmy w stanie dogłębnie sprawi-

zić stan fundamentu i dokładnie, konserwatorsko opracować każdy element nagrobka. Jest to sytuacja z punktu widzenia konserwatorskiego idealna, komfort, na który niestety rzadko można sobie pozwolić. Niektóre zabytki ze względu na swoją klasę czy gabaryty nie mogą być bezkarnie demontowane.

Z solami mineralnymi walczymy za pomocą ligninowych bandaży. Takie kompresy stanowią środowisko rozszerzone, przygotowane dla migracji soli. Na osypujący się kamień pomaga odpowiednia impregnacja. Najprościej rzecz ujmując to proces, w którym wprowadzamy dodatkowe lepiszcze, które scali nam osypujące się ziarenka piaskowca. Dopiero teraz możemy zacząć najciekawszy i zarazem najbardziej przyjemny etap prac konserwatorskich, czyli kitowanie.

Brakujące elementy dorabiamy za pomocą specjalnej masy. Możemy ją samodzielnie skomponować lub

wykorzystać w tym celu gotowe masy renowacyjne, dostępne na rynku w szerokiej gamie. Niezależnie od swego pochodzenia taka zaprawa musi być znacząco słabsza od piaskowca, na którym pracujemy. W innym wypadku nasz kit, choćby przygotowany z największym poświęceniem, zwyczajnie odpadnie. Łatwo to zaobserwować na kitach cementowych, które dla piaskowca są destrukcyjne i obecnie już się ich nie stosuje.

Jeśli ubytki są bardzo duże, konieczne jest wykonanie rusztowań, wklejonych potem w zdrową, mocną część kamienia. Na solidnie osadzonych rusztowaniach można bezpiecznie mocować wykonane przez nas rekonstrukcje brakujących elementów. Oczywiście takie rekonstrukcje muszą być odpowiednio opracowane: mieć właściwy kolor, możliwie doskonale wkomponowywać się w tło oryginalnej substancji, tworzyć z nią spójną całość. Wprawne oko konserwatora w lot zauważa uzupełnienia, choć czasem można i konserwatorskie ślępa oszukać.

Kiedy mamy już opracowane elementy oraz uporządkowaną zieleni wokół obiektu, wcześniej zdemontowane moduły montujemy w pierwotnym miejscu i w odpowiedniej kolejności. To moment, w którym nie wolno zapomnieć o tym, by część kamienną znajdującą się na powierzchni ziemi poziomo odciąć warstwą izolującą od fundamentu. Dopiero po tym zabiegu możemy mieć 100 proc. pewności, że naszemu bohaterowi nie zagrażą sole czy nieustanne zawilgocenie.

Następnym i ostatnim krokiem jest hydrofobizacja kamienia. Oczywiście hydrofobizujemy obiekt dopiero wtedy, kiedy jest on już perfekcyjnie opracowany pod względem konserwatorskim, czyli mamy uzupełnione wszelkie ubytki, zamaskowane łączenia, inskrypcje są przekute, a wszystko jest należycie wymuskałane. Kamień musi być rzecz jasna odkurzony, w przeciwnym wypadku na jego powierzchni zrobią nam się



Przykłady rekonstrukcji starych nagrobków. Zdjęcia przed i po.



niepożądane zacieki. Hydrofobizantu lejemy w kamień dokładnie tyle, ile kamień chce wypić, a właściwie im więcej wlejemy, tym lepiej i bezpieczniej.

Po takich działaniach nasz nagrobek jest bezpieczny z każdej strony. Zawsze jest jednak jakieś „ale”. Kiedy mamy mocno zacienione miejsce, nasz kamień może zzielenieć i wy-

glądać mało estetycznie już w przeciągu jednego sezonu. Niestety to kwestia, na którą wpływu już nie mamy. Możemy za to ukoić sumienie i spać spokojnie, jeśli wszystkie wcześniejsze działania wykonaliśmy prawidłowo. ●

Lubosz Karwat
Pracownia Lubosza Karwata
www.karwat-mozaika.pl